

Homilia
wygłoszona podczas Mszy św. na zakończenie doby Nawiedzenia
przez o. Janusza Brzóske OSPPE
5 lutego 2025 r.

Dzień 13 kwietnia 1929 roku w życiu małego Karola Wojtyły zaczął się zwyczajnie. Wstał rano, pomodlił się, zjadł śniadanie, przygotowywał się do szkoły. Pożegnał się z mamusią, która chora leżała w łóżku. Kiedy był w szkole na lekcjach, jego mama, pani Emilia, umarła. Tata nie wiedział jak to powiedzieć synowi; przekazał tę wiadomość jednej z nauczycielek, przed którą stanęło bardzo trudne zadanie: powiedzieć małemu Lolkowi, że mamusia nie żyje. Smutny to był powrót małego Karola Wojtyły do domu tego dnia 13 kwietnia 1929 roku. Mamusia umarła. Straszne to przeżycie dla małego dziecka. Kilka dni po pogrzebie Tata bierze go do Kalwarii Zebrzydowskiej, do sanktuarium Matki Bożej i, wskazując na jej wizerunek, mówi słowa, które zapadną mu w serce na całe życie: „Teraz Ona będzie Twoją Matką”. „Teraz Ona będzie Twoją Matką” – jak bardzo te słowa taty przyszłego papieża przypominają to, co dzisiaj słyszeliśmy w Ewangelii. Pana Jezus z wysokości krzyża mówi do ucznia, którego miłował: „Oto Matka Twoja” – „Teraz Ona będzie Twoją Matką”. To pierwszy obraz – jak Pan Bóg kształtował przyszłego pasterza Kościoła poprzez tę głęboką ranę, jaką jest utrata matki.

Drugim wielkim pasterzem Kościoła, który miał podobne doświadczenie, był bł. Stefan Wyszyński. On również, jako dziewięcioletni chłopiec, stracił matkę, z którą był bardzo związany. I mimo upływu lat, również po kilkadziesiąt lat, z wielkim bólem ciągle przeżywał śmierć swojej mamy. Nawet jako starzec wyznał, że brakuje mu jej kolan, do których mógłby się przytulić. Bardzo głęboko przeżywał tęsknotę za matką przez całe życie. I wyznał po latach: „Chciałbym mieć matkę, która nie umiera”. I tę matkę, która nie umiera odnalazł w Tej, o której Chrystus dzisiaj w Ewangelii nam powiedział „Oto Matka Twoja”. Dlatego bardzo się cieszę, że sprawujemy tę Eucharystię, używając formularza mszalnego „O Matce Kościoła”, bo właśnie ci dwaj, Karol Wojtyła i Stefan Wyszyński, po kilkadziesiąt lat od tych swoich osobistych dramatów, jakim była śmierć matki, byli w Watykanie na soborze watykańskim II. I oni byli pośród tych polskich biskupów, którzy poprosili Ojca św. Pawła VI, żeby ogłosił Maryję Matką Kościoła. I Ojciec św., 21 listopada 1964 r., uczynił to. „Ku chwale Najświętszej Maryi Panny – powiedział – i ku naszej pociesze ogłaszamy Najświętszą Dziewicę Matką Kościoła, to jest całego ludu Bożego, zarówno wiernych, jak i pasterzy, którzy ją nazywają Najukochańszą Matką”. I kontynuował św. Paweł VI: „Chcemy, żeby odtąd cały lud

chrześcijański jeszcze bardziej czcił ją i przyzywał pod tym szczególnym tytułem”. Wiele tytułów ma Matka Boża, ale ten najprostszy jest chyba najpiękniejszy: „Matka”. I potem wyznał kard. Wyszyński: „Jakaż była radość wśród ojców soborowych z tego powodu, że Kościół ma Matkę”.

Kościół ma Matkę! I to dzisiaj może powiedzieć Niższe Seminarium: „mamy Matkę”! I to może powiedzieć każdy i każda z nas: „Mam Matkę! Mam Matkę, która mnie kocha! Mam Matkę, która nie umrze! Mam Matkę, która nie weźmie rozwodu! Mam Matkę, która mnie nie zostawi, która mnie nie opuści! Mam Matkę, która ma serce zatroskane o mnie! Mam Matkę, która się cieszy z moich sukcesów! Mam Matkę, do której mogę przyjść z moimi radościami i smutkami, a nawet wtedy, gdy się zagubię! Mogę do niej przyjść w łachmanach syna marnotrawnego! Mam Matkę, która mnie kocha i która nie opuszcza nigdy!” To też widzimy w tej Ewangelii. Wielu uciekło, odeszło, zdradziło w godzinie krzyża Chrystusa, w godzinie jego bólu, jego cierpienia, a Ona była przy nim, bo Ona jest nie tylko Matką, ale także wierną Przyjaciółką, która nie opuszcza w nieszczęściu. I to jedno przesłanie weźmy sobie do serca z tego dnia i z tej homilii, te dwa słowa: „Mam Matkę”.

Czasem jest taka pokusa, żeby przeżyć peregrynację trochę jak święta, o których czasem się mówi: „Święta, święta i po świętach”. I wracamy do szarej rzeczywistości. Oby tak nie było w przypadku tego spotkania, tego Nawiedzenia: „Peregrynacja, peregrynacja i po peregrynacji”! Oby to był moment, w którym zrobimy to, co zrobił uczeń umiłowany w tej Ewangelii – „Wziął ją do siebie”. My też weźmy Ją do siebie, to znaczy do naszego serca, do naszego życia, do naszej codzienności! O wszystkim możemy Jej powiedzieć – o sprawach wielkich i małych, bo przecież dziecko, nawet z dziurą w skarpetce, idzie do mamy. Nic nie jest dla niej nieważne. Nic nie jest nieważne dla serca Matki, która kocha. Mam Matkę!

Maryjo, dziękujemy Ci, że wzięłaś nas za swoje dzieci! Dziękujemy Ci za Twoją miłość macierzyńską! Tobie zawierzamy nasze drogie Niższe Seminarium. Tobie zawierzamy nasze życie. Tobie zawierzamy wszystkie nasze radości i smutki. „Monstra Te esse Matrem” – „Pokaż, że jesteś Matką”. Amen.